



es.O.es



Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Krakowie



Kwartalnik **es.O.es**
Redagowany przez pracowników
Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Krakowie

Redakcja numeru:
Małgorzata Szlązak
e-mail: mszłazak@rops.krakow.pl

ISSN
1231-2770

Nakład:
1500 egz.

31-026 Kraków, ul. Radziwiłłowska 1
tel./fax: (012) 430-29-73, 422-06-36
(012) 426-91-00, 426-90-00
www.rops.krakow.pl
e-mail: biuro@rops.krakow.pl

Wydawnictwo finansowane ze środków
Samorządu Województwa Małopolskiego

Druk:
P.Z.U. „DRUKMAR”
32-080 Zabierzów, ul. Rzemieślnicza 10
tel./fax: (012) 285-23-14, 285-25-02

Drodzy Czytelnicy,

Mają Państwo przed sobą kolejny numer biuletynu Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Krakowie – es-O-es. Jak co roku, treść wydania, którego publikacja przypada na wrzesień adresowana jest do seniorów, organizacji pozarządowych działających na rzecz osób starszych, a także wszystkich innych, którym bliskie są te zagadnienia.

Na początek prezentujemy Państwu, niepublikowane dotąd, prace laureatów Wojewódzkiego Konkursu Literackiego Seniorów „Ludzie znają mnie tylko z jednej, jesiennej strony”, zorganizowanego przez nasz Ośrodek. Praca zwyciężczyni konkursu Pani Zofii Śmierciak z Falkowej zamieszczona została już wcześniej w Gazecie Krakowskiej (współorganizator Konkursu). Teraz pragnę zachęcić Państwa do lektury prac uhonorowanych II i III miejscem oraz wyróżnieniem.

Zapraszam również do lektury tekstów opisujących sukces: nowo utworzonego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Nowym Sączu oraz Podręcznika komputerowego dla Seniorów.

W dalszej części biuletynu mogą Państwo zapoznać się z dwoma kolejnymi projektami - międzypokoleniowym projektem zrealizowanym w świetlicy opiekuńczo-wychowawczej w Olkuszu oraz ofertą kursów komputerowych dla seniorów.

W cyklu „warto wiedzieć” przedstawiamy informację Biura Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn o przeciwdziałaniu dyskryminacji ze względu na wiek oraz katalog najnowszych regulacji prawnych.

*Serdecznie zapraszam,
Małgorzata Szlązak*

II NAGRODA

w Wojewódzkim Konkursie Literackim Seniorów
„Ludzie znają mnie tylko z jednej, jesiennej strony”

Jadwiga Ciastoń



Moje życie na emeryturze – czas samorealizacji

Nie poszłam z prądem jak wiele moich rówieśniczek. Nie usiadłam na traktorze, nie układałam cegieł na murze. Nie byłam suwnicową, ani robotnicą, ani budowlanцем. Mąż pracował w Kombinacie, a ja zajmowałam się domem, wychowując piątkę naszych dzieci. Moim pragnieniem było, aby je wychować na porządnych obywateli. Każdemu dać wykształcenie na miarę ich zdolności. Dzieci były wyjątkowo zdolne, mój plan udał się prawie w całości. Kiedy najmłodsza córka ukończyła dziesięć lat wróciłam do pracy. Po ośmiu latach pracy zaczęły się moje problemy zdrowotne. Czasy były trudne, dzieci potrzebowały wsparcia finansowego, na nową drogę życia, zakładali swoje rodziny. Liczył się każdy grosz. Na siłę złego nasz młodszy syn ciężko zachorował i już piąty rok jest w leczeniu. Odchodzę z pracy na rentę, trzecia grupa, potem wnet grupa druga, żadna praca. Jak pogodzić jedno z drugim, aby starczyło na leki itp. Mąż też przeszedł do lżejszej pracy, ma kłopoty z kręgosłupem. Nie tracę ducha. Jako odskocznię, po likwidacji klubu i Komitetu osiedlowego gdzie byłam jego członkiem, zapisuję się do Koła

Rencistów i Emerytów. Czas spędzony w Kole, wśród przyjaciół, daje wytchnienie i ochotę do dalszego życia. Mile wspominałam wycieczki do lasu, na grzyby, gdzie pośród leśnej przyrody i zdrowego powietrza, nabierałam sił nie tyle fizycznych, co psychicznych. Wycieczki do starych zamków, jaskiń, teatru. Uczę się na nowo świata. Prawdą jest, iż człowiek uczy się przez całe swoje życie.

Przychodzą takie dni, że robię takie rzeczy, o których marzyłam, a może nawet nie śniłam. Przyznać się mogę do jednego w życiu, że ucząc się wielu rzeczy od innych, wystarczyło mi coś raz zobaczyć i już to zrobiłam. A co za tym idzie, to brak czasu.

Jestem już na emeryturze. Niekiedy zazdrozczono mi że mam teraz tego czasu aż za wiele. Fikcja, jest go o wiele za mało.

Jeszcze dochodzą takie dni bezproduktywne, a nawet cierpieliwe. Pan Bóg dobrze to zarządził, że dzieci przychodzą w młodym wieku. Dobrze więc, że są wnuki, prawnuki, na chwilę rozjaśniają nasze dni. Gorsza sprawa, kiedy przypadnie opiekować się nimi dłużej. Dobrze jest być we dwoje, trudno żyć samemu, jeszcze kiedy

dokuczają choroby. Mam szczęście. Już pięćdziesiąty czwarty rok jesteśmy razem z mężem, na dobre i na złe. Zbliżyliśmy się do osiemdziesiątki, ile lat jeszcze nam pozostało, któż to wie. Nie myślę o tym, wszak, nic to nie da, a nawet szkodzić może.

Wyrok, jaki usłyszałam, ani jednego dnia pracy, jeśli chcę wyjść sama nie czekając na to, kiedy mnie wyniosą nogami do przodu.

Czekała mnie długa droga rehabilitacji. Perspektywa nieciekawa. Trzeba się solidnie zabrać do leczenia. Okazuje się, że mam chore serce, postępujący gościec stawowy, kamienie w woreczku, piasek w nerkach. Także kręgosłup zwichrowany i wiele innych schorzeń. Istny wrak. Nie tracę ducha, chociaż boli mnie prawie wszędzie. Jeśli pomoże leczenie, rehabilitacja, wrócę jeszcze do pracy. Lubię swoją pracę, daje mi dużo satysfakcji, chociaż zarobki w Służbie Zdrowia są bardzo niskie. Leczenie rozłożyło się na całe lata. Do pracy już nie wróciłam. Najpierw grupa trzecia, za rok druga i żadna praca. Po latach już tylko emerytura.

Upadek na schodach, dobrze że tylko złamałam rękę, zjeżdżając z wysokości dziesięciu schodów. Oj, coś niedobrze się zaczęło na tej emeryturze. Za często ląduję w szpitalach. Muszę się poddać operacji. Okazuje się, że mam wysoką osteoporozę. Co jeszcze tkwi we mnie? Co jeszcze muszę leczyć? Włosów siwych jeszcze nie widać, chronią mnie rodzinne geny, ale są zmarszczki i serce bije wolno zmęczone widać wiekiem. Więc czy mam usiąść i płakać

z tego powodu? Nie w moim stylu. Humor mnie nie opuszcza, zwłaszcza, kiedy w Kole dzieją się różne wesołe historie. Ile było śmiechu z samych siebie, kiedy zaczęliśmy pierwsze próby naszego Kabaretu. Kiedy przebierałyśmy przeróżne postaci zwłaszcza męskie. Tak się składa, że mężczyźni jakoś nie kwapią się do ról, a nawet do zarządu. Pamiętam, jak trudno było nauczyć się na pamięć kilku zdań. Wejść i wyjść ze sceny, wejściem ze swoim tekstem. Zaśpiewanie w rytmie. Aby temu zaradzić ściągnęłam swojego zięcia Andrzeja, kapitana lotnictwa. Z gitarą od razu zrobiło się inaczej. Kiedy potrzebowałam więcej osób do obsadzenia ról, np. w jasełkach, zawsze rodzina mnie nie zawiodła. Ile było przy tym komicznych sytuacji. Role Heroda, diabła, pasterzy, nawet Trzech Króli, grały kobiety. Jak już nadmieniłam, z braku mężczyzn. Sama często gram męskie role. Diabeł czy diablica, wszystko jedno.

Najważniejsze są kostiumy. Wyszukiwałam na bazarach rzeczy odpowiednio na stroje. Pochłaniało to mnóstwo czasu, ale efekty były zadawalające. Zastanawiałam się nieraz skąd u mnie takie skłonności do tych rzeczy. Nasze koło liczy już ponad dwadzieścia pięć lat istnienia, siedem lat kabaret „Zawilec”.

Mamy swój hymn:

*Ref. Zawilce ach Zawilce
skromny wiosenny kwiat,
lecz skromne te Zawilce,
chcą rozweselić świat.*

Jeszcze w Zakładzie pracy lubiłam płać figle. Próbowałam założyć kabarecik „Szcypiorek”. Napisałam kilka scenek które wykorzystywałam przy różnych okazjach.

Mieliśmy taką pracownicę, która dokarmiła koty, wążsające się, osiedlowe, bezpieczne. Wszystkie posiadały imiona, Buraski, Zorby, Majki, Fetki, już nie pamiętam jakie. Dla niej i o niej napisałam kocią balladę. W naszym Kole cieszyła się powodzeniem. Była jedną z wielu na Przeglądach.

W Klubie odkryłam, że przecież i my w naszym Kole możemy stworzyć własny Kabaret, Teatryk. Pomysł zaraz się spodobał. Na początek była właśnie ballada o kotkach, czyli „Kociara Osiedlowa”.

Przy okazji moich imienin, na Święta Bożego Narodzenia, przy wigilijnym stole, zorganizowanym dla osób samotnych z naszego Koła, odbyły się pierwsze jasełka, gwoździ naszego Koła. Weszły one na stałe do naszego repertuaru. Co roku modernizowane, ulepszane powiększającą się tematyką itp. Już na wiosnę, przystępując do pierwszego Przeglądu, nasz kabarecik otrzymał nazwę „Zawilec”. Uważałam, że taka nazwa będzie odpowiednia. Jest wiosna, a zawiłce kwitną akurat teraz. Nasz zespół też nie jest duży jak i one.

Do Przeglądu „Wiosna w Jesieni Życia” napisałam nawiązując do gawędy z pewnej wsi Wytryszczki. Wprawdzie użyłam tylko zdań początkowych tj. tytułu „Jak Tomek czekał na swoje gruszki”. Jak na początek była w tym piosenka, taniec, prawdziwe gruszki

na robionym z gałązek drzewie. Na pewno wiele było gaf i niedopracowanej całości. Grałam Tomka, znałam to opowiadanie od dziecka i czułam całość jak to ma wyglądać. Co za frajda – na deskach Teatru Ludowego! „Tomek” i „Kociara”! O tym żeby chociaż raz zajrzeć tam za kotarę, nie raz marzyłam będąc w Teatrze na spektaklu, ale żeby sama tam bawiła się w teatr nie przyszło mi do głowy.

Nasz Kabarecik powstał jako pierwszy w naszym okręgu, inni to zespoły śpiewające, biorące udział w corocznych przeglądach.

Chociaż przybywa nam lat nieubłaganie, czas dla nas jakby się zaczynał. Naszą domeną jest uśmiech i wywoływanie śmiechu u innych. Każdy udany i nieudany pokaz, spotkanie, wyjście do ludzi, dodaje nam sił i rozchmurza nasze troski.

Nawet nasze choroby jakby się zatrzymały w miejscu. Dziwię się, że jeszcze żyję do tej pory. Kolektyw, przyjaciele, koleżanki, wszyscy razem, wspólnie tworzymy żeby świat był weselszy, ludzie zdrowsi.

Dziwne rzeczy dzieją się w tym moim życiu. Emerytura, czas dla siebie. Nauczyłam się pisać na maszynie. Jeszcze robię dużo błędów, jak widać. Ale jest dużą pomocą z zapisywaniu moich wymysłów. Ciekawa rzecz, piszę wiersze, jakie one są, ujrzały światło dzienne. Nie leżą gdzieś tam w szufladzie, zakurzone, ale na pierwszych stronach Almanachu „Życie słowami malowane”. To jest cud. W Kole zaczęłam pisać jako pierwsza. Namówiły mnie tak wprost, pisz

– potrafisz jedno, to i wiersz napiszesz. Zaczęłam, napisałam, ale czy tak powinien brzmieć, czy można to uznać za taki do czytania. Wyśmiewają, wyrzucają, nieudolne, szmirowate. Oj nie, niech się wyśmiewają. Piszę następne.

Jest wieczorek poetycki przy świecach organizowany jak mi się zdaje dla mnie. W samej rzeczy, dla moich nieudolnych wierszy. Jak to tak czytać jeśli czuję treść, przezwyciężam samą w sobie. Czytam. Są brawa i zachęta do dalszego pisania.

W maju ma być przegląd amatorskiego pisania wierszy, przez nas ludzi starych, emerytów i rencistów. Dołączają do mnie jeszcze dwie, trzy osoby. Pisze już pięć osób. Sześć Almanachów stoi już na mojej półce, siódmy czeka do druku. Czytam wiersze różnych poetów, naszych z Almanachu, porównuję i nic z tego nie wiem jakie są własne. Najtrudniej jest ocenić siebie. Czytając wiersz poetki Szymborskiej, porównywałam z moim, który napisałam, kiedy jeszcze nie znałam Jej.

Północ minęła na moim zegarze, a moje ciało leży obolałe. Sen nie przychodzi, ani nie drzemię, a łóżko mam zwichrzone całe. Kładę się, to znów siadam aby położyć się na boku prawym. Ręce odrzucić od siebie precz, nogi podkurczyć – bolą stawy. Niedługo trwało to ułożenie, znów odwracam się na lewy bok. Nogi odrzucić, ręce pod głowę – tułów – niedobrze, dla serca szok. Na wznak układam serce i głowę, ręce i nogi układam wzdłuż. Zrywam się nagle na równe nogi, to rwa kulszo-

wa! Cóż zrobić, cóż. Układam ciało, wyżej pod głowę poduszki biorę aż dwie. Nogi podginam, ręce pod głowę – wszystko to na nic i tak jest źle. Nie śpię, nie śpię, nie śpię, a tak mnie morzy sen. Oczy mnie pieką, z nosa kapie – może wkrótce będzie dzień. Mija godzina za godziną, wiercę się w kółko na pościeli. Na wznak, na lewy bok, na bok prawy, a pościel mam całą zmieszaną. Wstaję, bo jeszcze kręćka dostać mogę. Od niewyspania boli mnie głowa.

– By się tak męczyć całą noc, Boże was zachowaj.

Fortuna kołem się toczy, wśród uciech tego świata i nie wiesz, kiedy zdrowie, siły ciężarem cię przygniotą.

Już w pierwszym roku po odejściu z pracy wstąpiłam do Koła Rencistów i Emerytów. Pomyślałam, że trzeba rozpocząć jakby nowy etap swojego życia. Tak się złożyło, że został rozwiązany Klub Osiedlowy Przyjaźń, a z nim Komitet Osiedlowy, gdzie byłam jego członkiem. W jego miejsce powstał Ośrodek Kultury, a przy nim Koło rencistów istniejące do dziś. Członków wciąż przybywało i pracy było dużo. Chodziłyśmy dwójkami w odwiedziny do ludzi, naszych członków z wizytą, odwiedzałyśmy chorych w szpitalu. Często przyjmowano nas serdecznie, ale zdarzały się wizyty bardzo nieprzyjemne. Ile było w tych ludziach złości i niepotrzebnego gadulstwa. Wiele osób dziękowało nam za odwiedziny, za dobre słowo, z prośbą o częste odwiedzanie itp.

Byłam jedną z nich, może nieco młodsza, ale dźwigająca te same choroby

lub podobne. Ile w tych schorowanych osobach było wiary, nadziei, a zarazem tęsknoty i bólu, czuli się osamotnieni, często opuszczeni przez własne dzieci. Borykającymi się z nędzą lichych rent, oczekujących na śmierć. Tym osobom trzeba było pomóc, chociaż niewielką zapomogą, a przede wszystkim słowem i uśmiechem.

Oni budowali Nową Hutę, żyli w tym środowisku, teraz jakby zamknięci w czterech ścianach, osamotnieni. Sąsiedzi są blisko, bodaj za ścianą, a jakże daleko. Chociaż nie zawsze tak się dzieje, wtedy miło usłyszeć, jacy są wdzięczni za posługę i serce.

W moim wypadku mam szczęście do przyjaznych ludzi, mieszkających obok. Jeszcze nie potrzebuję od nich pomocy, mam bliskie mi osoby, ale kto wie jak potoczy się życie. W domu hoduję dużo kwiatów. Zajęcie na cały ranek. Za to kwitną i rozweselają każdą chwilę przebywania w domu. Kiedy były w domu dzieci, zawsze był psiak, kot lub inny drobny zwierzak. Przyszł czas, założyli własne rodziny, odeszli, zostaliśmy z mężem we dwoje. Dawniej mąż pracował społecznie przy budowie boiska szkolnego, ogródka zabaw i wielu innych pracach. Obecnie uprawia działkę, niedużą, ale ma gdzie się wykazać i swój czas wypełnić. Oboje tak spędzając czas na emeryturze nie nudzimy się wcale. A nawet tego czasu nam brakuje.

Chociaż nam przybywa lat, dla nas jakby się czas zatrzymał. Dawniej dzieci, potem przyszły wnuki, obecnie urodziła się pierwsza prawnuczka

Wiktoria, to już jest się z czego cieszyć – 27 osób w prostej linii. Przychozą Święta, cała gromada zbiera się u dziadków, odbywa się kolędowanie przy wtórze instrumentów, fortepian, skrzypce, gitary, organki, perkusja, aż sąsiedzi zazdroszą.

Taka frajda jak się przydarzyła mnie na emeryturze, uważam, jest darem. Wypełniają się wszystkie moje marzenia od najmłodszych lat.

Jeszcze mam tyle do zrobienia. Czekają na mnie kłębki włóczki, nici, farby. Może przyjdzie jeszcze taki spokojny czas, usiądę i wyczaruję coś ładnego. Nie wiadomo, na co przyjdzie moda. Tyle się już zmieniło w moim życiu i co dzień coś nowego powstaje.

Nigdy w życiu nie oglądałam się wstecz, ale dążę do przodu i biorę to co uważam że jest dla mnie dobrem. Wiem, że życia nie przedłużę ani na jotę, ale póki co trwam.

Cieszmy się przyrodą, zwierzęta, każdy owad, kwiaty, drzewa, woda. I człowiek, doskonały cud natury, dobry, zły, nijaki, ładny czy brzydki, biały, czarny, czy kolorowy jest darem. Przyjaciele, koleżanki, wszyscy wspólnie coś stworzymy. Kto mnie opisał w gazecie, pokazał w telewizji, wyprowadził na scenę? To wszystko czynią ludzie dla dobra innym.

Emerytura, emeryt, to często nielubiane słowo, widziana dobrze, kiedy emerytura jest wysoka. Natomiast niska, zawsze kwitowana skrzywieniem ust. Poniżeniem człowieka, nie zawsze zawinionego za ten stan rzeczy. W naszych Almanachach, pisanych przez ludzi tej kategorii, przeżywa się między wierszami ich życie.

Przeważnie ich niedostatek, ich braki. Często tylko wegetują, na granicy ubóstwa.

Nie raz, jeszcze za młodu przychodziły takie myśli, jak to będzie kiedy już dożyję podeszłego wieku. Czy w ogóle dożyję do przełomu wieku? Dziś widzę ogromne zmiany. To już nie te obyczaje, nie ten świat. Inni ludzie, inna moda, gwara. Dzieci, kosmity jakby nie z tej ziemi. Modnie ubrane, zadbane, przekarmiane. Inne głodne. Inny styl życia. Technika. Słyszę cię, widzę cię, zza morza, z najdalszych zakątków ziemi. Nie chodzisz już pieszo, chyba, że tak się tobie po-

dobą. Możesz mieć trzecie, czwarte zęby, czyjeś serce, nerki. Musisz też mieć szczęście. Nigdy nie narzekaj na zły dzień dzisiejszy, bo jutro może być gorzej.

Ciekawie żyje się długo, widzi się zmiany, swoje dzieci, wnuki, a nawet prawnuki. Nawet siebie. Można oglądać stare fotografie, czytać do woli, słowem robić co się chce. Czasu jest niewiele na nudę. Jutro nie muszę wstać do pracy, spieszyć się z obiadem, kolacją. Dziś idę do klubu na próbę, krótki spacer oraz na odpust do Cystersów w Mogile. Jeszcze dokończę to pisanie, ostatnia strona.

III NAGRODA

w Wojewódzkim Konkursie Literackim Seniorów
„Ludzie znają mnie tylko z jednej, jesiennej strony”

Krystyna Sobocińska



Przed lustrem

Twarze porane zmarszczkami, szare, zwiędłe, bez uśmiechu, wyciszone i beznadzieja w bladych oczach – to obraz człowieka starego, emeryta, który jest wymalowany w mojej świadomości, w moim sercu.

Dlaczego starzy ludzie są smutni?

Wyłączam przypadki skrajnej nędzy, bezdomności, opuszczenia, choroby. Tu smutek ma swoje podłoże. Ale przecież większość emerytów ma swoje rodziny, ma opiekę, dach nad głową i zabezpieczenie finansowe. Nie mają natomiast, ci w podeszłym wieku ludzie, obowiązków, rygorów, zobowiązań wobec dzieci, a mimo to, smutek wyziera z ich oczu.

To mnie zastanawiało od lat, szukałam odpowiedzi na to pytanie. W końcu doszłam do wniosku, że sama na własnym życiu muszę doświadczyć smaku starości i znaleźć odpowiedź na zadawane sobie pytanie.

Nie bałam się starości mając przekonanie, że każdy wiek ma swoje radości. Wypadłam na emeryturę z rozkoszą. Koniec obowiązków, koniec udręki, swoboda. Miałam lat pięćdziesiąt, byłam pełna energii i radości życia. Zajęłam się wnuczką, domem, ogródkiem, czyli tym, o czym marzyłam pośród zawodowych obowiązków. Wnuczka rosta z biegiem

lat, dom się starzał, ogródek jałowiał, a życie nasze wspólne stawało się nie zawsze sielsko – anielskie. Cały dzień spędzany w domu zaostrzał sytuacje rodzinne, pojawiały się konflikty, aż książdz wyglądał z konfesjonatu zaciekawiony, kto też to taki nieszczęśliwy klęczy i bije się w piersi.

Ale ja, oprócz rozgrzeszenia, miałam w zanadru coś dla równowagi ducha. Gdy mi życie dokuczyło, uciekałam się do pisania wierszy. Nie mówię – do poezji – bo to znaczy coś więcej. Ja pisałam sobie wierszyki. Skłonność tą miałam od dzieciństwa. Pisałam wiersze najpierw dla mamy, później dla koleżanek, później dla koleżeństwa z pracy. Były też wiersze imieninowe, okolicznościowe, śmieszne, satyryczne i lubiane przez wszystkich. Zachowały się tylko te z pracy – tomiki pt. „Produkt uboczny” z kopalni „Trzebionka” i „Dyrektor wzywa” z kopalni „Brzeszcze”. Wcześniejsze wiersze z okresu wczesnej młodości prawdopodobnie posłużyły mojej mamie za podpałkę do pieca. Miałam zatem odskocznię od smutku. Po każdym napisanym wierszu czułam się lepiej, odprężona, jakby smutek odleciał, pozostał gdzieś poza mną.

Miałam jeszcze drugą pasję, która czekała na spełnienie od lat, pra-

wie od dzieciństwa. Było to malowanie farbami olejnymi. Nie kredkami, nie akwarelami, ale farbami olejnymi. Tego rodzice nie mogli mi zapewnić w okresie powojennym, w okresie biedy i niedostatku. Chowałam więc w sercu swoje utęsknienie do malowania i mówiłam sobie – może kiedyś. Kochałam obrazy, oglądałam, podziwiałam z jedną myślą – czy ja potrafiłabym tak namalować?

Dopiero parę lat przed emeryturą przyszedł czas, kiedy mogłam zrealizować swoje marzenie. Kupiłam sobie komplet farb, jakiś pędzel, mąż przyciął mi płytę pilśniową na wymiar A2, a kolega powiedział jak to wszystko połączyć i zaczęła się moja przygoda, fantastyczna przygoda z malarstwem.

To był szok, to było oczarowanie – czy potrafię namalować niebo, czy potrafię namalować wodę, czy potrafię namalować trawę, dom, a gdy mi się to udawało w moim pojęciu, chwaliłam się wszystkim i dawało mi to wiele radości. Wszystko co namalowałam wydawało mi się piękne i takie absolutnie moje.

Przechodząc na emeryturę byłam zaopatrzona w dwa źródła energii – poezję i malarstwo. To sprawiło, że nawiązałam kontakt z Ośrodkiem Kultury. Tu organizowano spotkania i różnorodną działalność kulturalną, w klubie plastyka, w klubie literackim. Były konkursy, wystawy, wernisaże, wieczory poetyckie. Spotykaliśmy się, my malujący, piszący, rzeźbiący – nieprofesjonalni. Ileż to było gadania, dyskusji przy kawie, soku i paluszkach. A plenery malarskie – sama radość. To nic,

że warunki liche, że jedzenie byle jakie, że nawet pogoda nie zawsze sprzyjała. Malowanie, wspólne malowanie, podglądanie, podpatrywanie techniki, słuchanie rad, skryte oburzanie się na krytykę – ciężka praca, dokąd słońce użytych swego blasku.

Zapominałam powoli o swojej profesji, o kopalni. Z technokraty przeobrażałam się w działacza kultury. Tobie to dobrze – mówiły moje znajome emerytki – wszędzie Cię pełno, nawet w gazetach twoje wiersze drukują.

I wydawałoby się, że przy takim zaangażowaniu nie ma miejsca w moim życiu na szarość, na beznadzieję, na smutek.

A przecież to fałsz. Nawet w najradośniejszym życiu jest ta druga strona, ta jesienna. Jest czas i miejsce na przygnębienie i łzy – atrybut starości. Nie ma starych ludzi bezwzględnie szczęśliwych, chyba, że chorzy na wesołkowatość.

Lata biegnęły, zmieniała się moja twarz, zmieniała się figura, ubywało sił, odlatywały gdzieś w zapomnienie zachcianki, marzenia. Stojąc przed lustrem mówiłam sobie – starzejesz się! I to była niezaprzeczalna prawda. Jeszcze choroby ograniczyły moje możliwości przemieszczania się. Wędrówki, wycieczki, wyjazdy – wszystko zostawało poza mną. Sił brakło, zaczęły piętrzyć się problemy, takie zwyczajne, jak sprzątanie, gotowanie, terminy. Następowoło zapomnianie o rachunkach, imienninach, o zakupach. Tylko niechęć w około i lekceważenie, docierało do mojej świadomości.

Jeszcze czasem zrywałam się do życia, kiedy zapraszano mnie do szkół na autorskie wieczorki literackie połączone z prezentacją obrazów. Dzieci deklamowały moje wiersze, które same wybierały według upodobania z tomików „W ciszy uśpionego domu” lub „Ślady dróg i rozdroży”. Słuchałam własnej poezji, dostawałam kwiaty, wzruszałam się i byłam parę dni szczęśliwa.

A potem znowu smutek wdierał się do serca, następowała dalsza rezygnacja z życia społecznego, coraz więcej czasu zabierało mi samo życie. Dzień robił się krótki, twarz poorana zmarszczkami i grymas niezadowolenia. Ten mój stan psychiczny jest odpowiedzią na moje pytanie – dlaczego starzy ludzie są smutni?

Póki zdrowie dopisuje, to nawet beczynne siedzenie przy oknie daje radość. Tyle się dzieje za oknem. Mówiła moja ciocia siedząc przy oknie – patrz, Mańka znowu idzie, pewnie do sklepu, a przecież dopiero wróciła ze sklepu. I tu cały ciąg przypuszczeń, manipulacji – dlaczego Mańka idzie drogą? Życie staje się ciekawe.

A Karolka chora, w depresji, nie usiadła przy oknie, wszystko ją nudziło, nic nie miało wartości, ani radości nie przynosiło. Mówię do niej – weź książkę, albo gazetę, włącz telewizor, radio. Tyle tam ciekawości. Słyszałam tylko w odpowiedzi – nic mnie nie cieszy, nic nie interesuje. No i jak takiej osobie pomóc.

Wiele się robi dla osób w wieku emerytalnym. To są piękne i dobre inicjatywy – Uniwersytet Trzeciego Wieku, Kluby Seniorów, Klub Samotnych

Serc itp. To daje radość, ale tym, którzy mają jeszcze trochę zdrowia, aby do tej radości dążyć. Gdy choroby, gdy niemoc przygniecie człowieka, to tylko sięć i patrzeć w okno. Nie pomogą żadne zabiegi, ani programy. Każdy stary człowiek musi odnaleźć własną drogę ku zadowoleniu, antidotum na samotność wśród swoich.

A ja, póki ręka drżąca utrzyma jeszcze pióro, póki sklerotyczny umysł będzie odnajdywał potrzebne słowa, chciałabym pisać, może wiersze, może prozę. Póki oczy rozróżniać będą kolory, a pędzel nie wysmyknie się z rąk, chciałabym malować. Nie pejzaże, nie kwiaty, a twarze. Usiądę sobie przy oknie, przed lustrem i będę malować smutne, jesiennie twarze ludzi starych.

*Stary człowiek wpółzgięty
patrzy na uciechy świata
- i po co to? - pyta
Nikt nie odpowiada*

*Stary człowiek jest zatroskany
dziwi się, że życie ucieka
- dokąd to? - pyta
Nikt się nie zatrzymuje*

*Stary człowiek jest smutny
pozostaje daleko w tyle
- zaczekajcie! - woła
Nikt nie słyszy.*

WYRÓŻNIENIE

w Wojewódzkim Konkursie Literackim Seniorów
„Ludzie znają mnie tylko z jednej, jesiennej strony”

Władysław Ryś



Laureaci

Przygoda z poezją

Przeszedłem na emeryturę w wieku 60 lat. Bawiłem się znaczkami pocztowymi, chodziłem do czytelnicy przeglądając prasę. Pomagałem żonie w uprawie i pielęgnacji naszego skrawka ziemi w pracowniczym ogrodzie działkowym.

W naszym domu pojawił się komputer. Pisania uczyłem się niemal od podstaw. Odkrywałem sekret jak napisać „ż” i różne inne, przydatne funkcje Worda. Działo się to niejako w zwolnionym tempie. Myśli buszowały szybciej, wybiegały poza mieszkanie i poza miasto, zaś w czasie kierowały się zwykle wektorem „wstecz”. Znalazły wreszcie przytulne, a ciekawe schronienie w latach dzieciństwa, w domu rodzinnym. Wspomnienia układały się w rymy, a czasem przybierały określony, choć może zbyt monotony rytm, tworzyły krótsze lub dłuższe historyjki. Tak się zaczęła moja, wtedy zapewne w sporej mierze grafomańska **przygoda z poezją**.

Utrwaliłem zapamiętane zdarzenia i klimaty z rodzinnego domu, jak w wierszu „Na łące”:

*W sadzie niewielkim
czereśnie rosły,
wiśnie i parę jabłoni.
Ziemniaki z mlekiem,*

*śpiewają kosy –
nic, tylko po łące gonić.*

*Siostra mnie zwalnia,
ku mamie pędzi,
oczka przed słonkiem zasłania...
Ojciec oznajmia:
- Potrzebny będziesz,
bo trzeba krowy wyganiać.*

*- Musisz sam popaść
przez kilka minut,
a ja posprzątam w oborze.
Możesz przy ulach,
lecz dobrze pilnuj!
Potem ci Jasiek pomoże.*

Powracanie do pasterstwa było przez jakiś czas niemal obsesją; nie chciałem pamiętać siermiężnej uciążliwości tego zajęcia z lat pacholęcych, lecz tylko uroki miedz, pagórków i polan leśnych. Dostrzegłem naturalne piękno przyrody, a z czasem udawało mi się chyba nawet przekroczyć delikatną granicę baśni. Wiersz „Za krowami” kończy się tak oto:

*Sny, pod wpływem kaszy z mlekiem
miałem znane, lecz dalekie.
W lesie, hen za Bulandziną,
znalazłem piękną placynę.
Trawkę z białą koniczyną*

żarły Rydzula z Maliną,
niżej zaś, przy stawku stała
cielisia czerwoniąca.
Wtem znikła – jak się zjawiała...
Była tam, czy mi się śniła?
Kochani, osądźcie sami.
A rano w las – za krowami.

Zapisanych w klimatach tamtych
lat obrazów przybywało. Układały mi
się w bukiety polnych i leśnych kwia-
tów, utrwaliły scenkami rodzajowymi
zajęć gospodarskich i prac w polu,
czasem refleksjami o przemijaniu,
jak choćby ten fragment znad mogił
cmentarza parafialnego:

*Chodzę po cmentarzu, a wspomnienia płyną.
Zbliża się w te strony i znad wąsów zerka,
ten co był mi jak brat – stryj Jasiak z Piekielka.
Mrugam powiekami i pocieram skronie –
przecież on już także jest po tamtej stronie...*

Zawsze fascynowała mnie przy-
roda, szczególnie znana od dzieciń-
stwa przyroda Beskidu Wyspowe-
go. Ożeniwszy się na Powiślu Dą-
browskim, gdzie po studiach podją-
łem pracę, długo nie mogłem się po-
godzić z tym, że na horyzoncie brak
choćby jednej góry. Zamyka go łą-
godna linia boru, z fragmentem gru-
szy, czy wierzby na bliższym planie.
Stad pewnie jakiś instynkt rysowania
tamtych górskich pejzaży od najwcze-
śniejszych prób mojego rymowania,
jak choćby w wierszu „ Za las” (paź-
dziernik 1998 roku).

*Wujek nas wyżej woła.
- Popatrujcie dookoła!
Z lewa, z prawa, zza głowy –*

*wszędzie Beskid Wyspowy.
Dreszczyk łapie za serce.
- Dalej w prawo są Gorce.
- A te srebrne, anielskie?
- A, to już Tatry Bielskie...*

Nieco później, pisząc dla przyjaciela
wiersz „Od Kostrzy”, tak widziałem tę
jemu najbliższą:

*Tumany mgieł i kopy chmur
ze Styru Kostrza ciska,
w kufajce z chmur nie widać gór,
łży kapią na urwiska.*

*Od Kostrzy wiatr popycha mgły –
praobszary wilgoci,
kierdele chmur przez Żezów szły
W kierunku mej Paproci.*

Właśnie na północnym stoku Paproci
położona jest moja rodzinna wieś Ko-
szary. W wierszu „Z Paproci” zapisu-
ję panoramę widocznych z niej pasm
i szczytów, kończąc wyznaniem:

*Na południu – smukła Ostra,
a jeśli dobrze poszukać,
to na prawo – bona nostra –
tam, gdzie kończą się Słopnice,
czeka przełęcz jak kulbaka,
z niej zaś na Mogielnicę.
Szedłbym nawet na czworakach!*

Zawsze dużą frajdą jest dla mnie
napisanie wiersza, w którym udaje się
utrwalić jakiś fragment beskidzkiego
krajobrazu, jego przyrody, czy dzie-
jowej spuścizny. Limanowa, Łososi-
na Górna, Piekiełko, Tymbark – prze-
wijają się często w moich tekstach,
w różnych formach wiersza klasycz-

nego. W ostatnich latach – częściej wersami białego wiersza, jak choćby w utworze pt. „Łososina”:

*rzeka
powtarza mi esej
o pradziejach doliny
wyprawach na łowy
do młyna
na wojnę*

*bosym stopom pozwala
bratać się z otaczakami
i stanąć na starym szlaku łososi*

*śpiew osełką strojonej kosi
przywołuję niepamięć
zagrodniczej biedy
parobczańskiej niedoli
gromadek pól sierot i jednego
kulejącego wiarusa*

Strofami wierszy dane mi było snuć sentymentalne, choć czasem gorzkie refleksje, nawet dokonywać pewnych przewartościowań, jak w wierszu „Być moczarem”:

*czy ja muszę być poetą-moczarem
ruszać tę zapieczona bryłę
jeśli nawet utknęła
(nie)szczęśliwie*

a po wyluszczeniu tematu sam sobie odpowiadam – *niekoniecznie* – by zakończyć rozważanie:

*może tylko posadzę jeszcze jedną brzoskwinę
czerwony biały dereń
czarną olchę i
cebulki żonkili na skwerze*

Ponad rok pisywałem wyłącznie dla własnej przyjemności, podsyłając teksty rymowanek tylko swemu licznemu rodzeństwu, najbliższemu przyjacielowi i mieszkającej w Kanadzie siostrze mojego ojca. W tym kręgu czytelników wiersze się podobały. Głównie chyba dlatego, że wychowali się oni w tej samej chacie, deptali te same drożki i z tej samej studni czerpali wodę. Spotkałem jednak na swojej drodze krakowskiego poetę, świetnego felietonistę i krytyka literackiego – pana Henryka Cyganika. To on zachęcił mnie do kontynuacji, udzielił cennych wskazówek, wreszcie opatrzył wstępem tomik, którym zadebiutowałem w 1999 roku, zatytułowany „Położę kwiat skromny”. Po roku wydałem drugą książeczkę z klasycznymi, czy może klasycyzującymi wierszami „Mlecz to mniszek, mniszek-maj”. Później zaszła pewna modyfikacja, kiedy przygoda literacka seniora otarła się o Internet.

W Internecie zetknąłem się ze współczesną poezją polską. Prezentowane teksty mogłem porównywać z twórczością innych, a także przeczytać komentarze pod wierszami. Uświadomiłem sobie, że klasyczne wiersze rymowane nie są dobrze widziane. Często uznawane są za anachronizm, zwłaszcza przez młodzież i krytyków, oceniających wiersze zamieszczane w internetowych witrynach literackich. Kazało mi to krytycznie spojrzeć na dotychczasowe dokonania i niejako na skróty szukać własnych rozwiązań warsztatowych.

Brak wykształcenia humanistycznego czasem dotkliwie mi doskwiera.

W gruncie rzeczy nie przestałem być amatorem. To, czego udało mi się osiągnąć dopiero na emeryturze – daje mi jednak sporo zadowolenia. Mam na myśli nie tylko własne tomiki (ostatni „Rozpogodzenia”) oraz obecność moich wierszy w zbiorach poezji różnych autorów. Niektóre moje utwory były drukowane w prasie regionalnej, a nawet w czasopismach społeczno – zawodowych. Trzykrotnie zostałem laureatem konkursów poetyckich, a za sukces spektakularny uważam zdobycie I nagrody w X Jubileuszowym Konkursie Poezji Religijnej im. Ks. Józefa Tischnera w Ludźmierzu, w kategorii wierszy napisanych gwarą.

Sporo satysfakcji dały mi spotkania z czytelnikami i słuchaczami. Miałem przyjemność prezentować bajki swojego autorstwa dzieciom leczącym się w tarnowskim szpitalu, młodzieży szkół podstawowych i średnich, a także pracownikom bibliotek i seniorom.

Cenię sobie możliwość bieżącego kontaktu z poetami w ramach Jesieni Literackiej Podgórze, czy konkursu o Laur Tarnowskiej Starówki, jak również i internetowych serwerach literackich, jak „Poezja Polska art.”, „Nieszufada”, czy „poezja.com”. Zdecydowanie więcej osób poznało moje wiersze w Internecie, niżeli z tomików drukowanych.

Proszę nie rozumieć, że pisanie wierszy jest moim jedynym ulubionym zajęciem jako seniora. Tylko czasem się zdarza być poetą. Jestem zwyczajnym mężem, ojcem, dziadkiem. Nadal sobie co nieco dorabiam do

emerytury, w bardziej prozaiczny sposób. Mam też czas na czytanie czasopism, niekiedy sięgam po książkę lub tomik poezji. Lubię także podróżować przed telewizorem, albo spacerować z żoną do parku, czy na ogrody działkowe. Na ukwiecony skrawek własnego, zadbanego ogrodu zaglądam z dużą przyjemnością. Wiosną tego roku zapisałem to nieco przekornie w wierszu „Prolongata”, którego fragment na koniec zacytuje:

*przy krzaku rabatowej milrose
rubinową kroplą
podpisuję aneks na kolejny rok*

*będę znów bruzami
kłaniać się wiechlinie błotnej
zmywać zabłocone przez koty
spłowiełe deski altanki
martwić się o zdrowie
swoich flancowanych
w reumatyzmie
kąpać cebulki*

Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku – edukacja dla „wcześniej urodzonych”

Coraz częściej mówi się o nim „fenomen”. Dlaczego? Po pierwszym roku zajęć liczba słuchaczy jest stale taka sama, a zainteresowanie Uniwersytetem Trzeciego Wieku w Nowym Sączu, bo o nim właśnie mowa, jest nadal ogromne.

O sądeckim fenomenie mówi pomysłodawczyni, założycielka i prezes SUTW mgr Wiesława Borczyk.

Blisko rok temu, podczas uroczystości inauguracyjnych powiedziała Pani, że jest pod ogromnym wrażeniem ilości osób, które wypełniły salę. Co może Pani powiedzieć po zakończeniu pierwszego roku akademickiego?

Jestem pod jeszcze większym wrażeniem, gdyż okazało się, że prawie

wszyscy którzy zaczynali byli także na ostatnich zajęciach. Co więcej, nadal nikt nie zamierza rezygnować, a zainteresowanie naszym Uniwersytetem jest tak duże, że wrześniowy nabór nowego rocznika zapowiada kolejnych blisko 400 słuchaczy. Tak więc w Sądeckim UTW w roku akademickim 2005/2006 będzie ok. 800 osób.



Skąd takie zainteresowanie tego typu edukacją?

Uniwersytet Trzeciego Wieku to propozycja dla osób na emeryturze i w wieku przedemerytalnym, a także starszych osób bezrobotnych. Oferta jest skierowana do mieszkańców Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Zmieniająca się rzeczywistość, transformacja ustrojowa państwa, wiele reform społecznych i ekonomicznych sprawiły, że szczególnie ludzie starsi mają problemy ze zrozumieniem tych nowości. UTW, poprzez programy edukacyjne prowadzone przez naukowców, wybitnych specjalistów, ma im w tym pomóc. Trudna sytuacja na rynku pracy również sprzyja takim inicjatywom.

Proszę zdradzić jak organizuje się taki uniwersytet?

Najważniejszy jest pomysł. Konsultowałam go z wieloma osobami i tak powstała grupa inicjatywna, która włączyła się w prace organizacyjne. Potem patronat organizacyjny, patroni naukowci, program edukacyjny, no i oczywiście słuchacze.

W gronie patronów znalazły się samorządy sądeckie: powiatu – ze starostą Janem Golonką, miasta – z prezydentem Józefem Antonim Wiktorem, a także Samorząd Województwa Małopolskiego z marszałkiem Januszem Sepiołem, który jako gestor Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu wyraził zgodę na korzystanie przez SUTW z pomieszczeń w tym obiekcie. Doskonale układa nam

się współpraca z dyrektorem „Sokoła” Antonim Malczakiem, który z dużym zrozumieniem traktuje nasze potrzeby. Tam mamy wszystkie wykłady audytoryjne, specjalistyczne oraz inne zajęcia i spotkania. W realizację programu edukacyjnego również zaangażowało się Muzeum Okręgowe i Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych. W prace organizacyjne włączył się także Klub Przyjaciół Ziemi Sądeckiej zrzeszający wielu ludzi ze świata nauki, kultury, polityki, życia gospodarczego deklarujących współpracę z naszym Uniwersytetem. Patronat naukowy sprawują Uniwersytet Jagielloński oraz dwie sądeckie wyższe uczelnie – Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa i Wyższa Szkoła Biznesu NLU.

Bardzo wspierały nas media lokalne informując mieszkańców o utworzeniu UTW, terminach zapisów. I tak, mówiąc pokrótce, doszło do utworzenia samodzielnej placówki edukacyjnej dla dorosłych. Tym samym na mapie edukacyjnej Sądeczczyzny powstała nowa jakość w zakresie edukacji dla osób starszych. Okazało się, że jest na taką ofertę ogromne zapotrzebowanie.

Więc SUTW nie jest wewnętrzną jednostką organizacyjną żadnej z wymienionych uczelni wyższych?

Po wielu dyskusjach i konsultacjach zdecydowano o powołaniu do życia stowarzyszenia pod nazwą Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku z siedzibą w Nowym Sączu. Status prawno – organizacyjny stowarzyszenia daje jego członkom możli-

wość decydowania o swoich sprawach i samodzielnego prowadzenia działalności, ubiegania się o dotacje i środki pomocowe na cele statutowe. Stowarzyszenie jest zarządzane kolegialnie przez 9-osobowy Zarząd. Kontrolę sprawuje 3-osobowa Komisja Rewizyjna. Najwyższym organem stowarzyszenia jest Walne Zebranie Członków. Program edukacyjny akceptuje Rada Programowa – Naukowa, której przewodniczy prof. dr hab. Tadeusz Aleksander z UJ, sędeczanin. Konsultantem naukowym Zarządu jest prorektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu dr Zdzisława Zaczona. Słuchacze wybrali także swój samorząd – starostów, sąd koleżeński i rady programowe.

To zapewne jest gwarantem odpowiedniego poziomu wykładów i wykładowców?

Oczywiście. Wspaniałe wykłady mieli już m.in., wspomniany prof. Tadeusz Aleksander. Wykłady prowadzili również rektorzy uczelni patronackich – prof. Andrzej Bałanda z PWSZ i dr Krzysztof Pawłowski z WSB NLU.

Wśród wykładowców znaleźli się także prof. Julian Dybiec i prof. Jacek Wojciechowski – pracownicy Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Wojciech Froehlich pracownik Polskiej Akademii Nauk, prof. Jerzy Madeyski z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, ks. prof. Alojzy Drożdż z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, prof. Antoni Basta, doc. dr Ryszard

Gajdosz, dr Barbara Gryglewski z Collegium Medicum UJ, prof. Artur Stojko ze Śląskiej Akademii Medycznej i wielu innych również kompetentnych specjalistów.

A jak wygląda finansowanie działalności uniwersytetu?

Tak jak już wcześniej wspomniałam, to dotacje i środki pomocowe. To również składki członków stowarzyszenia, które ustaliliśmy w wysokości 2 złote miesięcznie. Rada Powiatu Nowosądeckiego podjęła uchwałę o przystąpieniu na członka wspierającego SUTW i dofinansowaniu naszej działalności statutowej. Prezydent Miasta pomógł w zorganizowaniu sekretariatu i jego wyposażeniu. Marszałek Województwa nieodpłatnie udostępnia sale na wykłady w swoich placówkach kultury. Zarząd Sąddeckiego UTW działa bezinteresownie. Tak więc współdziałanie wielu podmiotów zapewnia naszą stabilizację finansową. Ponadto, co pragnę podkreślić, wielu wykładowców prowadziło zajęcia honorowo, bez wynagrodzenia.

Podobno SUTW ma już na swoim koncie jakieś spektakularne sukcesy?

Można tak powiedzieć. Zostaliśmy laureatami konkursu Liga Inicjatyw Powiatowych organizowanego przez Fundację Bankową im. L. Kronenberga oraz Związek Powiatów Polskich i otrzymaliśmy jedno z trzech wyróżnień. Nasz program został wyłoniony z spośród 227 projektów zgłoszonych do tego konkursu, a więc nie było łatwo. Przedstawili-

śmy projekt opracowania poradnika „Jak utworzyć u nas UTW” oraz program realizacji na bazie naszych sądeckich doświadczeń. Mamy już sygnały z niektórych powiatów o zainteresowaniu naszym poradnikiem, który chcemy wydać w marcu przyszłego roku.

Nauka w SUTW odbywa się w cyklu dwuletnim lub jak kto woli czterosemestralnym. A co potem?

Sądząc po zainteresowaniu taką formą pogłębiania wiedzy stale będzie przybywać nowych słuchaczy, a ci co ukończyli jeden cykl tematyczny mogą rozpocząć zajęcia w ramach innej sekcji. Aktualnie proponujemy naszym słuchaczom do wyboru cztery sekcje: kulturoznawstwo, nauki medyczne i profilaktyka zdrowia, nauki społeczno – ekonomiczne oraz przyrodoznawstwo. Oprócz wykładów audytoryjnych i specjalistycznych w poszczególnych sekcjach, słuchacze uczestniczą w zajęciach seminaryjnych, a także w zajęciach dodatkowych jak np.: kursy językowe, komputerowe, zajęcia na basenie i w sali gimnastycznej, wycieczki krajoznawcze. Mam nadzieję, że

nasza oferta jest dość bogata i każdy kto będzie chciał być słuchaczem UTW może coś dla siebie wybrać. Po zakończeniu dwuletniej edukacji słuchacze otrzymają honorowy dyplom Sądeckiego UTW, ponieważ w „trzecim wieku” nie studiuje się dla kariery ani stanowiska lecz przede wszystkim dla własnej przyjemności, rozwijania własnych zainteresowań, spełnienia swoich marzeń, które niejednokrotnie nie mogły być zrealizowane w młodości.

Pragnę nadmienić, że oprócz zajęć edukacyjnych słuchacze organizują spotkania integracyjne w grupach, z własnej inicjatywy. Zawiązały się nowe znajomości, przyjaźnie. Aktywizacja osób starszych, zachęcenie ich do wychodzenia z domu, spotkania się z drugim człowiekiem, udzielanie sobie wzajemnej pomocy, przeciwdziałanie marginalizacji społecznej to także cel naszej działalności.

Dziękuję za rozmowę.

*Rozmawiała: Elżbieta Pysczak,
sekretarz Zarządu Sądeckiego UTW*

Podręcznik komputerowy dla seniorów

W Akademii Pełni Życia – krakowskim stowarzyszeniu działającym na rzecz edukacji ludzi starszych, powstał pionierski podręcznik podstaw obsługi komputera dla seniorów. Stworzony przy udziale osób starszych jest dostosowany do ich potrzeb, poziomu wiedzy i możliwości.

Podręcznik tworzony był od lutego do czerwca 2005 w ramach projektu „Zróbmy to razem – podręcznik komputerowy dla seniorów”, finansowanego z funduszy Unii Europejskiej w ramach programu PHARE 2002 „Wzmocnienie polityki anty – dyskryminacyjnej”.

Głównym celem projektu było zwrócenie uwagi jak największej liczby ludzi, w tym władz i mediów, na problem dyskryminacji seniorów spowodowany ich ograniczonym dostępem do nowoczesnej techniki komputerowej. Przyczynienie się do rozwiązania tego problemu widzieliśmy w stworzeniu podręcznika obsługi komputera ściśle odpowiadającego potrzebom seniorów. Z naszego paroletniego doświadczenia wynikało, że osoby starsze nie są uwzględniane w ofertach szkoleniowych dotyczących kursów komputerowych, ani, że nie istnieje żadna literatura w tym zakresie, skierowana specjalnie do nich.

W ramach projektu zorganizowaliśmy szereg spo-

tkkań i konsultacji oraz kursów testujących, gdzie omawialiśmy tak merytoryczną, jak i formalną zawartość podręcznika. Konsultacje odbywały się na kilku poziomach. Po pierwsze pytaliśmy – używając bardzo zróżnicowanych metod – samych seniorów o to, co i jak najchętniej widzieliby w takim podręczniku – tu braliśmy pod uwagę głosy zarówno osób, które z komputerem miały już kontakt, jak i zupełnie początkujących.

Po drugie konsultowaliśmy się z naszymi instruktorami kursów komputerowych dla seniorów – w wyniku tego, powstał również osobny poradnik dla



przyszłych instruktorów, zawierający informacje jak prowadzić takie specyficzne szkolenie.

Niezwykle istotną częścią projektu było prowadzenie i publikowanie na naszych stronach Internetowych, opisu, swoistej kroniki, odbywających się prac i zajęć oraz zastosowanych metod. Materiały te mają służyć innym organizacjom, które chciałyby podejmować podobne działania.

Ostatecznie udało nam się stworzyć stuścisiedemdziesięciostronicowy kolorowy, ilustrowany podręcznik podstaw obsługi komputera dla seniorów wydany w nakładzie 900 egzemplarzy, oraz poradnik dla osób chcących prowadzić kursy dla seniorów wyda-

ny w nakładzie 1000 egzemplarzy. Podręczniki te zostały rozesłane do organizacji seniorskich w całej Polsce, oraz rozdane zainteresowanym seniorom.

Podręcznik wzbudził tak ogromne zainteresowanie, że cały jego nakład został rozprowadzony w ciągu 3 dni. Świadczy to dobitnie o tym jak ogromne są potrzeby w tym zakresie. Dlatego też jeszcze w tym roku planujemy niewielki dodruk, a w przyszłym roku wydrukowanie drugiego, uzupełnionego wydania.

*Stowarzyszenie
Akademia Pełni Życia*

Senior potrafi – Akademia Nowoczesnych Technologii



Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Krakowie oraz Ośrodek Kultury Kraków – Nowa Huta organizują specjalne, bezpłatne kursy komputerowe dla seniorów. Kursy (dla początkujących) prowadzone są w ramach wspólnego projektu zatytułowanego „Senior potrafi – Akademia Nowoczesnych Technologii”.

Celem projektu jest wsparcie seniorów w nadążeniu za zmieniającą się rzeczywistością, wprowadzenie w trudny świat nowoczesnych technologii i pokonanie obaw wynikających z braku wiedzy w tym zakresie.

Proponujemy seniorom kursy komputerowe, które w miłej, przyjaznej atmosferze, w towarzystwie innych seniorów, pozwolą:

- nauczyć się praktycznej obsługi komputera, np.: pisania i drukowania tekstów (listów, wspomnień),
- zgłębić tajemnice Internetu jako niewyczerpanego źródła wiedzy (realizacja zainteresowań, wyszukiwanie informacji) i narzędzia porozumiewania się na odległość (z dziećmi, wnukami czy innymi seniorami),
- poznać zasady działania komputera i poradzić sobie z komputerowymi problemami.

Pełny cykl zajęć obejmuje osiem jednogodzinnych spotkań, dwa razy w tygodniu.

W ramach projektu organizowane są także wykłady dla seniorów na temat korzystania z nowoczesnych urządzeń bankowych. W trakcie spotkań można będzie poznać zasady posługiwania się kartą bankomatową, posłuchać o dobrych stronach stosowania bankowości internetowej i omówić podstawowe zasady bezpieczeństwa przy korzystaniu z takich rozwiązań.

Szczegółowych informacji udzielają:
Waldemar Cichy
Klub „Jędrus”, 31-923 Kraków,
os. Centrum A bl. 6A
tel.: (012) 644 68 10
(od poniedziałku do piątku,
w godzinach 15.00 – 20.00)

Małgorzata Szlązak
Regionalny Ośrodek Polityki
Społecznej w Krakowie
31-026 Kraków, ul. Radziwiłłowska 1
tel.: (012) 422 06 36; 430 29 73;
426 91 00; 426 90 00
(od poniedziałku do piątku,
w godzinach 8.00 – 16.00)

Udział w spotkaniach jest bezpłatny.

Nasza gromadka dla babci i dziadka

Życie rodzinne w dzisiejszych czasach pełne jest trudnych wyzwań. Kryzys wartości, brak czasu, nadmiar informacji, presja kulturowa i ekonomiczna sprawiają, że nie jest łatwo tworzyć rodzinę.

Jednak, żadna inna jednostka społeczna nie jest tak ważna jak rodzina. To właśnie ona kształtuje człowieka. Cechy naszego charakteru, nasze zdolności mogą być rozwijane w rodzinie na różne sposoby lub mogą też być ograniczone, tłumione, zaniedbywane. To w rodzinie uczymy się kochać siebie samych, kochać innych ludzi.

Najlepiej kiedy taka rodzina jest wielopokoleniowa, gdzie nie tylko rodzice, ale i dziadkowie stają się dla dzieci wzorem do naśladowania. To oni mogą odegrać ważną rolę w przekazywaniu wartości, dać dzieciom świadomość własnych korzeni, znajomość rodzinnych tradycji. Ułatwiają najmłodszemu pokoleniu umieszczenie siebie w historii tej rodzinnej i narodowej.

Aby promować taką wielopokoleniową i prawidłowo funkcjonującą rodzinę, która tworzy i przekazuje tradycje i wartości rodzinne Stowarzyszenie Dobroczyńne „Res Sacra Miser” w Olkuszach podjęło się zadania pod hasłem „Nasza gromadka dla babci i dziadka”. Projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego.

W dniach od 04.05. do 31.07.2005 r. zostały zorganizowane spotkania wielopokoleniowe: dziadkowie – rodzice – dzieci. Do projektu zgłosiło się 20 rodzin wraz ze swoimi pociechami. Zaplanowane przez nas zajęcia skupiały się wokół haseł:

- **“Kto najdalej sięgnie rodzinnych korzeni?”**
- **“Babcia i dziadek też byli dziećmi”**
- **“Wszystko naj w naszej rodzinie”**
- **“Każda rodzina ma swoje marzenia”**

W trakcie pierwszej imprezy integracyjnej wszyscy uczestnicy, pod przewodnictwem prowadzącej, mogli udać się pociągiem do krainy zabawy, gdzie się sprawdzali nawzajem. Zarówno dzieci jak i ich rodzice oraz dziadkowie musieli wykonać test na znajomość siebie i swoich bliskich. Dzieci, rozpoznawały rodziców oraz według instrukcji ich rysowały. Dziadkowie i tatusiowie, sprawdzali się w konkursie pt. „Czy potrafię pomóc mamie, babci?”. Babcie, odświeżały pamięć i dokańczyły teksty rymowanek, wierszyków, które nuciły swoim wnukom we wczesnym dzieciństwie. Mamy, w trakcie zabawy „Ja też kiedyś byłam dzieckiem” musiały dobrać postacie z dobranocki do tytułów bajek. Po hasłem „Czy dobrze się znamy?” przeprowadzono quiz sprawdzający zgodność odpowie-



dzi dotyczących min. zainteresowań rodziny, sposobu spędzania wolnego czasu, ulubionych potraw. Nie zabrakło też wspólnych tańców rodzinnych. Na koniec wszyscy zostali zaproszeni do „Kuchni babci Aliny”, w której w rytm muzyki, babcia uczyła nas pieczenia ciasta (było mniam, mniam!).

Rozochoceni rodzice i dziadkowie chętnie przyszli na kolejne spotkanie. Tym razem przy rytmach muzyki polecieliśmy wszyscy na „Kolorowe wyspy rodzin”. Każda z rodzin losowała swoją barwę w postaci emblematów. Następnie musiała zagospodarować wyspę w swoim kolorze. W sposób oryginalny urządzała dom, tworzyła nazwisko, adres.

„Chcemy być wyjątkowi” to kolejne wyzwanie dla rodzin. Tu musieli się

wszyscy wykazać, bo każdy chciał być wyjątkowy i czymś się wyróżnić. Dlatego, każda rodzina projektowała swoją flagę – emblemat i hymn rodzinny. W trakcie zabawy nie zabrakło także spotkań rodzinnych przy wspólnym stole. Tutaj mamy i babcie musiały wykazać się swoją pomysłowością i wymyślić „ulubione menu” dla swoich członków, oczywiście w kolorze jaki wybrali. Kiedy babcie i mamy odpoczywały, tatusiowie i dziadkowie mieli nie lada zadanie. Pocięchy trzeba było utulić przy bajkach w ulubionym kolorze.

Rodzina to nie tylko obowiązki, ale i wspólne spędzanie wolnego czasu i związane z tym plany. Pod hasłem „Każda rodzina ma swoje marzenia i ulubione miejsca” wszyscy człon-

kowe z kolorowych wysp przedstawili je na dużych arkuszach papieru, wykorzystując różnorodne techniki plastyczne.

Mimo, że rodziny lubią być ze sobą i uważać, że są „naj”, to od czasu do czasu dobrze jest zaglądnąć do sąsiadów i stwierdzić, że ich kolor też jest ładny, a ich życie też ciekawe. Dlatego, każda z rodzin była zobowiązana do złożenia życzeń sąsiadom. Wszystkie, w postaci kolorowych kwiatów wrzucone zostały do czarodziejskiego pudła. Ono spełniło życzenia, zamieniając je w kolorowe cukierki, które zostały na koniec zajęć rozdane uczestnikom.

Zorganizowane zajęcia służyły przede wszystkim budowaniu wspólnoty z własną rodziną oraz budowa-

niu szacunku dla przeszłości i tradycji, poprzez jej poznanie i kultywowanie. Przybliżyła to również zorganizowana pod hasłem „Powrót do przeszłości” rodzinna wycieczka do Nadwiślańskiego Parku Etnograficznego w Wygietzowie. Tutaj uczestnicy wycieczki zwiedzili skansen i wzięli udział w pokazie „Od ziarna do chleba”. Dla jednych było to miłe wspomnienie z lat młodości, dla innych lekcja. Ci najmłodszy po raz pierwszy zobaczyli jak dawniej kobiety wypiekały chleb w domu dla całej rodziny.

Po chwilach zabawy przyszedł czas na wytężoną pracę. Najmłodszy pod opieką rodziców, dziadków, a także opiekunów ze świetlicy przystąpili do ogłoszonego konkursu o tematyce rodzinnej „Dzieci, rodzice, dziad-

Prezentacje



kowe.” Chętni mogli wypowiedzieć się w różnych formach artystycznych na temat swoich rodzin. Przez dwa tygodnie powstawały zarówno prace plastyczne wykonane różnorodnymi technikami, jak również prace literackie w postaci wierszy, opowiadań, wspomnień. Uczestników motywowały nie tylko nagrody, ale możliwość bycia współautorem książeczki z najlepszymi pracami. Dziesięć wybranych prac zostało umieszczonych w książeczce „W objęciach rodziców i dziadków”. Każda z nich opatrzona została cytatem z literatury pięknej mówiącym o wzmacnianiu tradycyjnego wizerunku rodziny. Na łamach wydanej przez nas pozycji ogłosiliśmy konkurs krzyżówkowy, do którego zaprosiliśmy dzieci z 50 świetlic terapeutycznych Województwa Małopolskiego. Nadesłano ponad 40 prawidłowych odpowiedzi. Wśród uczestników rozlosowano nagrody. Piękne plecaki przesłano pocztą do świetlic w Łapanowie, Trzebini i Limanowej. Również uczestnicy kon-

kursu plastycznego otrzymali nagrody – piłki dla zwycięzców, a dla pozostałych zestawy pisaków, kredek oraz słodycze.

Sądzymy, że założone przez nas cele udało się osiągnąć. Zajęcia realizujące nasz program okazały się trafnym sposobem na wspólne spędzanie czasu w takim gronie.

Włączali się w nie wszyscy bez względu na wiek. Miło było patrzeć jak rodziny potrafią miło spędzić czas na wspólnej zabawie. Na twarzach pojawiał się radosny uśmiech, a pod koniec łzy wzruszenia, zwłaszcza w oczach seniorów rodzin.

Szczególnym potwierdzeniem, że nasze dążenia i działania miały sens, była radość dzieci z przeżytych chwil oraz wdzięczność rodziców i dziadków za wysiłek, jaki włożyliśmy w przygotowanie oraz prowadzenie zajęć.

*Anna Skręt
Stowarzyszenie Dobroczynne
„Res Sacra Miser”*

Działania polskiego rządu przeciwko dyskryminacji ze względu na wiek

Sylwia Dzida – specjalista

Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn

Kto odpowiada za przeciwdziałanie dyskryminacji ze względu na wiek?

W listopadzie 2001 r. Rada Ministrów powołała w drodze rozporządzenia Pełnomocnika Rządu do Spraw Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn, który został zobowiązany do podejmowania działań w zakresie wyrównywania szans kobiet i mężczyzn.

Konieczność harmonizacji polskiego prawa z ustawodawstwem Unii Europejskiej doprowadziła w 2002 r. do poszerzenia kompetencji i zadań Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu o problematykę zwalczania i przeciwdziałania dyskryminacji z przyczyn rasy, pochodzenia etnicznego, religii i przekonań, wieku oraz orientacji seksualnej¹. W ten oto sposób przeciwdziałanie dyskryminacji ze względu na wiek stało się jednym z celów i zadań Pełnomocnika.

Do zadań Pełnomocnika należy promowanie, inicjowanie, realizowanie albo koordynowanie rządowych programów mających na celu przeciwdziałanie dyskryminacji z wszystkich wyżej wymienionych przyczyn. Pełnomocnik zobowiązany jest także do:

- **upowszechniania wiedzy na temat dyskryminacji** i jej przejawów oraz metod i strategii przeciwdziałania jej występowaniu,
- **współpracy** z właściwymi organami administracji publicznej, organizacjami pozarządowymi i instytucjami – w zakresie ich odpowiedzialności za realizację programów edukacyjnych i wychowawczych związanych z przeciwdziałaniem dyskryminacji,
- **inicjowania, opiniowania oraz opracowywania aktów prawnych** i innych dokumentów rządowych mających na celu przeciwdziałanie dyskryminacji,
- **inspirowania i wspierania aktywności** grup, organizacji i środowisk działających na rzecz zwalczania dyskryminacji.

Co dotychczas udało się zrobić na tym polu?

W 2003 r. Pełnomocnik Rządu ds. Równego Statusu przystąpił do dwóch unijnych programów: przedakcesyjnego programu „Phare 2002” pt. *Wzmacnianie polityki antydyskryminacyjnej oraz do Wspólnotowego Programu Działań na rzecz zwalczania dyskryminacji 2001 – 2006*.

¹ Rozporządzenie RM z dnia 25.06.2002 r. w sprawie Pełnomocnika Rządu do Spraw Równego statusu Kobiet i Mężczyzn, § 2, pkt 2), (Dz.U.02.96.849)

Wspólnotowy Program Działań na rzecz zwalczania dyskryminacji wspiera wdrożenie w krajach UE dwóch dyrektyw antidyskryminacyjnych:

- dyrektywy 2000/78/WE, przyjętej 27 listopada 2000 r., ustanawiającej ogólne warunki ramowe równego traktowania w zakresie zatrudnienia i pracy, m.in. ze względu na wiek;
- dyrektywy 2000/43/WE, przyjętej 29 czerwca 2000 r., wprowadzającej zasadę równego traktowania osób bez względu na pochodzenie rasowe lub etniczne

Jako główny cel programu określono wspieranie inicjatyw zwalczających bezpośrednią lub pośrednią dyskryminację ze względu na wiek, rasę lub pochodzenie etniczne, religię lub przekonania, niepełnosprawność lub orientację seksualną.

W ramach tego programu Biuro Pełnomocnika realizuje projekt pt. **Wdrożenie wspólnotowego prawa antidyskryminacyjnego w Polsce**. Dotychczas realizacja programu objęła m.in. organizację konferencji dla przedstawicieli urzędów wojewódzkich, wojewódzkich urzędów pracy, urzędów marszałkowskich, organizacji pracodawców i związków zawodowych, publikację materiałów i broszur informujących o sposobach przeciwdziałania dyskryminacji, a także ogłoszenie konkursu grantowego dla organizacji przeciwdziałających dyskryminacji m.in. ze względu na wiek.

Ponadto każdego roku Pełnomocnik przeznaczają 1/3 swojego budżetu na **dofinansowanie działań podejmowanych przez organizacje pozarządowe**, które przyczyniają się do wzmocnienia pozycji grup dyskryminowanych. Dotychczas ogłoszono i rozstrzygnięto siedem edycji konkursu, na działania w obszarach priorytetowych, za które uznano: dialog społeczny, przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu, równe traktowanie mniejszości, przeciwdziałanie dyskryminacji ze względu na wiek oraz edukacja na rzecz tolerancji.

Jakie zapisy antidyskryminacyjne udało się wprowadzić do polskiego prawa?

Z inicjatywy Pełnomocnika Rządu na drodze **nowelizacji kodeksu pracy** dodano nowy rozdział IIa *Równe traktowanie w zatrudnieniu*, którego zapisy weszły w życie z dniem 1 stycznia 2004 r. Wprowadzone zapisy są konsekwencją konieczności dostosowania polskiego Prawa do zaleceń UE, a w szczególności Dyrektywy 2000/78/WE.

W sferze zatrudnienia i wykonywania zawodu regulacje te wprowadzają zakaz jakiegokolwiek dyskryminacji bezpośredniej lub pośredniej, m.in. ze względu na wiek, płeć, religię, narodowość, wyznanie, niepełnosprawność, pochodzenie etniczne lub orientację seksualną².

W przypadku naruszenia zakazu dyskryminacji, poszkodowanym przysługuje prawo złożenia skargi do sądu pracy, do Państwowej Inspekcji Pra-

² 18^{3a} § 6 Kodeksu pracy (Dz. U. z 1998, Nr 21, poz. 94 z późn. zm.).

cy lub żądanie wszczęcia postępowania pojednawczego. W przypadku poinformowania Państwowej Inspekcji Pracy o zaistniałym fakcie dyskryminacji pracownika, przeprowadzona zostaje kontrola pozwalająca na weryfikację zasadności złożonej skargi. Procedura ta jest stosowana przy zapewnieniu ubiegającemu się o interwencję całkowitej anonimowości.

W razie ujawnienia faktycznego zaistnienia przypadku dyskryminacji, inspektor pracy może skierować do pracodawcy żądanie usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości. Sprawy z zakresu naruszenia zakazu dyskryminacji są rozpatrywane przez sąd pracy, w postępowaniu odrębnym, którego dotyczą przepisy zawarte w tytule VII, działu III Kodeksu postępowania cywilnego. Ważnym jest również fakt, iż to pracodawca musi przed sądem udowodnić, że dyskryminował - Art. 18^{3b}.

Kolejnym poza Kodeksem Pracy aktem ustanawiającym reguły w ramach omawianej materii jest **ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy**³, która wprowadza zakaz dyskryminacji w procesie pośrednictwa pracy w stosunku do osób bezrobotnych, poszukujących pracy i pracowników. Zakaz ten dotyczy również pracodawców zgłaszających informację o wolnych miejscach pracy lub szkolenia zawodowego – w ofertach tego typu nie mogą być zamieszczone treści

dyskryminujące ewentualnych kandydatów do podjęcia pracy lub rozpoczęcia szkolenia zawodowego. Ustawa przewiduje, że agencja pośrednictwa pracy lub pracodawca nie przestrzegający wspomnianej zasady podlega karze grzywny, nie niższej niż 3000 PLN.

W świetle zapisów kodeksu pracy nie można uzależniać zatrudnienia od wieku – niedozwolone jest kierowanie ofert pracy z podkreśleniem, że zatrudni się tylko osoby młode – chyba, że prawo przewiduje określone granice wiekowe dla zatrudnienia na określonym stanowisku pracy. Możliwe jest natomiast uzależnienie zatrudnienia od odpowiednich kwalifikacji i doświadczenia zawodowego. Dlatego dyskryminujące jest zamieszczanie w gazetach ofert pracy ze wskazaniem akceptowanej przez pracodawcę górnej granicy wieku kandydatów. Dyskryminujące jest również pomijanie pracowników w wieku dojrzałym przy kwalifikowaniu do kursów i szkoleń podnoszących kwalifikacje zawodowe, z argumentacją, że z podwyższonych kwalifikacji takiego pracownika pracodawca nie będzie miał korzyści ze względu na osiągnięcie przez niego w niedalekiej przyszłości wieku emerytalnego.

Dodatkowych informacji na temat dyskryminacji ze względu na wiek i sposobów jej przeciwdziałania oraz działań Pełnomocnika w tym zakresie udziela:

³ Ustawa z dnia 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (Dz. U. z 2004, Nr 99, poz. 1001)

Sylwia Dzida
Kancelaria Prezesa Rady Ministrów
Sekretariat Pełnomocnika Rządu
ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn
Al. Ujazdowskie 1/3
00-583 Warszawa
tel. (022) 52-00-830
e-mail: sdzida@kprm.gov.pl lub
rownystatus@kprm.gov.pl
www.rownystatus.gov.pl

Warto wiedzieć

NOWE AKTY PRAWNE

Dz.U.05.106.903
ROZPORZĄDZENIE MINISTRA
ZDROWIA
z dnia 3 czerwca 2005 r.
zmieniające rozporządzenie w sprawie wykazu zakładów psychiatrycznych i zakładów leczenia odwykowego przeznaczonych do wykonywania obserwacji oraz sposobu finansowania obserwacji, a także warunków zabezpieczenia zakładów dla osób pozbawionych wolności.

Dz.U.05.106.902
ROZPORZĄDZENIE MINISTRA
ZDROWIA
z dnia 25 maja 2005 r.
w sprawie warunków, jakie powinien spełniać podmiot prowadzący leczenie i rehabilitację osób uzależnionych.

Dz.U.05.116.968
ROZPORZĄDZENIE RADY
MINISTRÓW
z dnia 21 czerwca 2005 r.
zmieniające rozporządzenie w sprawie trybu przekazywania środków finansowych na wypłaty świadczeń rodzinnych oraz sposobu sporządzania sprawozdań rzeczowo – finansowych.

Dz.U.05.116.976
ROZPORZĄDZENIE MINISTRA
POLITYKI SPOŁECZNEJ
z dnia 27 czerwca 2005 r.
zmieniające rozporządzenie w sprawie sposobu i trybu postępowania w sprawach o świadczenia rodzinne.

Dz.U.05.119.1007
ROZPORZĄDZENIE RADY
MINISTRÓW
z dnia 21 czerwca 2005 r.
w sprawie sposobu sporządzania sprawozdań rzeczowo – finansowych o wydatkach na zaliczki alimentacyjne poniesionych ze środków budżetu państwa oraz budżetów gmin.

Dz.U.05.122.1020
USTAWA
z dnia 6 maja 2005 r.
o zmianie ustawy o pracownikach samorządowych, ustawy o samorządowych kolegiach odwoławczych i ustawy o systemie oświaty.

Dz.U.05.125.1055
ROZPORZĄDZENIE MINISTRA
POLITYKI SPOŁECZNEJ
z dnia 30 czerwca 2005 r.
w sprawie homologacji systemów informatycznych stosowanych w jednostkach organizacyjnych pomocy społecznej.

Dz.U.05.131.1094
ROZPORZĄDZENIE RADY
MINISTRÓW
z dnia 29 czerwca 2005 r.
zmieniające rozporządzenie w sprawie dodatków mieszkaniowych.

Dz.U.05.141.1183
USTAWA
z dnia 1 lipca 2005 r.
o zmianie ustawy o ochronie zdrowia psychicznego.

Dz.U.05.145.1217
ROZPORZĄDZENIE MINISTRA
POLITYKI SPOŁECZNEJ
z dnia 21 lipca 2005 r.
w sprawie stażu adaptacyjnego i testu umiejętności w toku postępowania o uznanie kwalifikacji do wykonywania zawodu pracownika socjalnego.

Dz.U.05.146.1222
ROZPORZĄDZENIE RADY
MINISTRÓW
z dnia 2 sierpnia 2005 r.
w sprawie zasad wynagradzania pracowników samorządowych zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych jednostek samorządu terytorialnego.

Dz.U.05.150.1241
USTAWA
z dnia 17 czerwca 2005 r.
o zmianie ustawy o finansowym wsparciu tworzenia w latach 2004 – 2005 lokali socjalnych, noclegowni i domów dla bezdomnych.

Dz.U.05.153.1276
ROZPORZĄDZENIE MINISTRA
POLITYKI SPOŁECZNEJ
z dnia 28 lipca 2005 r.
w sprawie rodzinnych domów pomocy.

Dz.U.05.154.1289
ROZPORZĄDZENIE MINISTRA
POLITYKI SPOŁECZNEJ
z dnia 2 sierpnia 2005 r.
w sprawie specjalizacji w zawodzie pracownik socjalny.

Spis treści:

1. Wstęp	1
2. LAUREACI. <i>Moje życie na emeryturze – czas samorealizacji.</i> Jadwiga Ciastoń. II NAGRODA w Wojewódzkim Konkursie Literackim Seniorów „Ludzie znają mnie tylko z jednej, jesiennej strony”.	2
3. LAUREACI. <i>Przed lustrem.</i> Krystyna Sobocińska. III NAGRODA w Wojewódzkim Konkursie Literackim Seniorów „Ludzie znają mnie tylko z jednej, jesiennej strony”.	8
4. LAUREACI. <i>Przygoda z poezją.</i> Władysław Ryś. WYRÓŻNIENIE w Wojewódzkim Konkursie Literackim Seniorów „Ludzie znają mnie tylko z jednej, jesiennej strony”.	11
5. wydarzenia. <i>Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku – edukacja dla „wcześniej urodzonych”.</i> Wiesława Borczyk.	15
6. wydarzenia. <i>Podręcznik komputerowy dla seniorów.</i> Stowarzyszenie Akademia Pełni Życia.	19
7. we współpracy. <i>Senior Potrafi – Akademia Nowoczesnych Technologii.</i> Małgorzata Szlązak – Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Krakowie, Waldemar Cichy – Ośrodek Kultury Kraków – Nowa Huta.	21
8. prezentacje. <i>Nasza gromadka dla babci i dziadka.</i> Anna Skręt – Stowarzyszenie Dobroczynne „Res Sacra Miser”.	22
9. warto wiedzieć. <i>Działania polskiego rządu przeciwko dyskryminacji ze względu na wiek.</i> Sylwia Dzida – Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn.	26
10. warto wiedzieć. NOWE AKTY PRAWNE.	30